



WYŚNIONA MIŁOŚĆ

MAGDA KACZMARCZYK



Magda Kaczmarczyk

Wyśniona miłość

Wersja Demonstracyjna



Wydawnictwo Psychoskok
Konin 2019

[Kup książkę](#)

Magda Kaczmarczyk
„Wyśniona miłość”

Copyright © by Magda Kaczmarczyk, 2019
Copyright © by Wydawnictwo Psychoskok Sp. z o.o. 2019

Wszelkie prawa zastrzeżone. Żadna część niniejszej publikacji nie może być reprodukowana, powielana i udostępniana w jakiegokolwiek formie bez pisemnej zgody wydawcy.

Redaktor prowadząca: Renata Grześkowiak
Redakcja: Wojciech Sodoś
Korekta: Emilia Nowakowska
Projekt okładki: Damian Popiół
Skład epub, mobi i pdf: Kamil Skitek

ISBN: 978-83-8119-551-5

Wydawnictwo Psychoskok Sp. z o.o.
ul. Spółdzielców 3, pok. 325, 62-510 Konin
tel. (63) 242 02 02, kom. 695-943-706

<http://www.psychoskok.pl/>
<http://wydawnictwo.psychoskok.pl/>
e-mail: wydawnictwo@psychoskok.pl

*Książkę tę dedykuję Mojej „Wyśnionej Miłości”,
mężczyźnie, który pokazał mi, co to znaczy kochać.*

Kocham Cię Krzysiu.

Magda

Rozdział I

Maciek wszedł do pokoju Agaty, czerwone rolety były zasunięte, w pokoju panował półmrok. Agata spała jak zabita zaplątana w kołdrę. Spojrzał na nią z czułością. Czarne włosy opadały jej luźno na zaróżowiony policzek, widać było, że o czymś śni, bo mrugała przez sen oczami i zabawnie marszczyła nosek. Popatrzył na nią chwilę i stwierdził, że jest naprawdę piękną dziewczyną. Przeszedł do okna i rozsunął rolety, od razu zrobiło się jaśniej, ale Agata nawet nie drgnęła. Rozejrzał się po pokoju i pokręcił głową z dezaprobatą. Ciuszki porzrucane po podłodze, na stoliku rozsypane kosmetyki, na biurku włączony laptop, a w akwarium na szafce, żółw pluskający się w błocie. Westchnął i podszedł do Agaty.

– Hej, obudź się, już jedenasta – Delikatnie pogłaskał ją po policzku odgarniając jej włosy.

Agata poruszyła się, ale nie otworzyła oczu.

– O matko, moja głowa – położyła dłonie na głowie, ale nadal nie otwierała oczu.

– Czyżbyś miała kaca? – zapytał Maciek ze śmiechem, siadając na pufie przy łóżku.

– Ja umieram, a ty się ze mnie nabijasz – powiedziała Agata słabym głosem.

– To co, może klinika?

– Nie mogę, idę do szkoły – Agata otworzyła jedno oko, ale natychmiast je zamknęła. – Zgaś to słońce, bo nie mogę

patrzyć.

Maciek podszedł do okna i rozwinął rolety. Znów w pokoju zapanował półmrok. Agata otworzyła oczy.

– Dziękuję – szepnęła zbolalym głosem.

– Spoko – odpowiedział Maciek – czego ty się wczoraj opitaś, że tak cię wzięło?

– Nie mogę rozmawiać – Agata znowu zamknęła oczy. – Przynies mi alkazelcer – poprosiła.

Maciek wyszedł do kuchni, Agata usiłowała przypomnieć sobie co piła wczoraj na parapetowie u Ediego, ale oprócz dwóch kieliszków wina nic innego sobie nie przypominała. Maciek wrócił z musującym napojem.

– Pomóc ci? – zapytał podając jej szklanę.

– Dam radę – odpowiedziała Agata i uniosła się odrobinę. Wzięła szklanę i wypiła do dna, po czym opadła bezwładnie na łóżko. Przez pięć minut leżała bez życia, a Maciek siedział na pufie i się jej przyglądał. Z jednej strony było mu żal, że jest w takim stanie, ale z drugiej, nie mógł się powstrzymać od śmiechu. Specjalnie przed imprezą ostrzegwał ją, żeby uważała na alkohol. Edi był przyjacielem Maćka i właśnie wprowadził się do nowego mieszkania. Znany był w towarzystwie z tego, że pędził własny alkohol i to wysokoprocentowy, dlatego ludzie ze słabą głową odpadali po kilku kieliszkach.

Prawdopodobnie tak właśnie się stało z Agatą.

– Siostra, żyjesz? – zapytał wreszcie.

– Wracam – odpowiedziała i otworzyła oczy. Faktycznie wyglądały trochę żywiej niż kilka minut wcześniej, ale i tak były bardzo zmęczone. Niebieska tęczęwka, zazwyczaj w wesołym,

żywym odcieniu, teraz łapała odcień szarości.

– To czego się wczoraj opiałś? – zapytał ponownie.

– Wypiłam tylko dwa kieliszki wina, nic więcej, przysięgam – odpowiedziała Agata.

– Wino Ediego jest bardzo zdradliwe – Maciek pokiwał głową.

– Ale to było wino z butelki, niemieckie czy francuskie – Agata powoli dochodziła do siebie i mogła prowadzić rozmowę.

Maciek zaśmiał się.

– Edi nie kupuje wina – powiedział – pędzi własne i przelewa do butelek, a w dodatku dolewa do niego spirytusu, żeby było mocniejsze.

– No i wszystko jasne – Agata pokiwała głową. – Teraz już wiem, dlaczego go nie lubię – westchnęła.

– Czy ty w ogóle jesteś w stanie iść do szkoły? – zapytał Maciek z troską w głosie.

– Muszę, mam sprawdzian z historii, a jak wiesz, ta pani mnie nie lubi. Wolę napisać ze wszystkimi niż później odpowiadać – wyjaśniła.

– Rozumiem, to o której musisz być w szkole?

– O pierwszej piętnaście – odpowiedziała.

– Słuchaj jest wpół do dwunastej. Spróbuj się trochę ogarnąć, mogę cię zawieźć do szkoły, bo nie mam dzisiaj pilnych zajęć – zaproponował Maciek.

– Dziękuję ci braciszku, jesteś kochany – Agata spojrzała na niego z wdzięcznością. – Wejdę pod prysznic, może mi się polepszy – westchnęła. Odrzuciła kołdrę pokazując parę bardzo zgrabnych nóg i usiadła na łóżku. Miała na sobie czerwoną koszulkę, która podkreślała doskonałe proporcje jej ciała.

Maciek siedział na pufie zauroczony jej widokiem.

– Telewidzu, obudź się – powiedziała Agata machając mu ręką przed oczami.

– Sorry, zamyśliłem się – Maciek zerwał się zmieszany z pufy.
– Mogę już odsłonić rolety? – zapytał podchodząc do okna.

– Możesz, tylko sprawdź, czy ten gówniarz z naprzeciwka nie siedzi z lornetką w oknie – odpowiedziała.

Agata w swoim pokoju postawiła na przestrzeń i słońce, więc jedynym zabezpieczeniem przed wścibskim dwunastolatkiem były rolety. Nie uznawała ani firanek, ani zasłonek. Maciek stał cały czas odwrócony do okna. Agata popatrzyła na niego i wyszła do łazienki, zostawiając go zatopionego w swoich myślach.

Maciek był najważniejszą osobą w jej życiu. Był od niej cztery lata starszy i w zasadzie, odkąd skończyła dziesięć lat, to głównie on się nią opiekował. Mniej więcej właśnie w tym czasie przeprowadzili się do piętrowego domu na Żoliborzu, który rodzice budowali przez kilka lat. Wcześniej mieszkali w bloku i Agata z Maćkiem mieli jeden pokój. Po przeprowadzce każdy miał swój pokój, było więcej przestrzeni, podwórko, ale też niestety trzeba było na to wszystko zarobić. Rodzice sprzedali mieszkanie i zainwestowali w dom i w warzywniak, który razem prowadzili. Wcześniej do swojego sklepu mieli rzut beretem, teraz znajdował się w innej dzielnicy. Automatycznie więc dla dzieci mieli mniej czasu, ale za to Agata nigdy nie narzekała na brak pieniędzy. Zazwyczaj miała to, co chciała, a brak kontaktu z rodzicami rekompensowała sobie coraz lepszym kontaktem z bratem. Maciek uwielbiał Agatę i chociaż czasem złościło go, że musi się nią zajmować, gdy stała się już samodzielna, sam

proponował jej pomoc w różnych sprawach. Agata wyrosła na piękną kobietę i Maciek lubił się nią chwalić przed kolegami. Podobnie było z Agatą, wygląd Maćka był ponad przeciętną i większość koleżanek zazdrościła jej takiego brata, w dodatku, że był miły, czuły i opiekuńczy.

Agata umyła się, ubrała i poczuła się znacznie lepiej. Alkohol szumiał jej jeszcze w głowie, ale mogła już w miarę normalnie funkcjonować. Weszła do kuchni, gdzie Maciek przygotowywał dla niej śniadanie.

– Dzięki braciszku, jesteś nieoceniony – powiedziała – wystawię ci takie referencje dla twojej przyszłej żony, że będzie cię do ołtarza na rękach niosła – zaśmiała się.

Maciek spojrzał na nią z dezaprobatą.

– Chyba jeszcze nie spotkałem właściwej kandydatki – odpowiedział.

– Rozumiem – westchnęła Agata – przy takiej ślicznej siostrze to żadna nie wytrzymuje porównania – zażartowała.

Maciek pokiwał głową i nic się na to nie odezwał.

– Maciuś – kontynuowała żarty Agata – możesz mi obiecać, że twoja żona nie będzie ładniejsza ode mnie?

Maciek spojrzał na nią.

– Raczej nie ma takiej możliwości – powiedział poważnie.

– Uff, to całe szczęście – zaśmiała się.

Maciek postawił przed nią jajecznicę.

– Smacznego – powiedział.

– Kocham cię braciszku, co ja bym bez ciebie zrobiła – westchnęła Agata patrząc na talerz z jajecznicą.

– Nauczyłabyś się gotować – odpowiedział i wyszedł z kuchni.

Maciek był studentem politechniki na wydziale informatycznym, podobnie zresztą jak Edi. Jego pasją były komputery, chociaż Agata nieraz namawiała go, żeby zgłosił się do agencji modeli, bo jak twierdziła, wygląda naprawdę super. Miał prawie 190 centymetrów wzrostu, czarne krótkie włosy i najpiękniejsze czarne oczy jakie Agata kiedykolwiek widziała. Kiedyś chciała z nim nawet iść, ale Maciek wycofał się w ostatniej chwili twierdząc, że nie będzie się wdzięczzył do obiektywu. No cóż, odpuściła, ale wcale nie miała zamiaru się poddać. Uważała, że szkoda, żeby taka uroda się zmarnowała tym bardziej, że Maciek rzeźbę też miał całkiem niezłą, w piwnicy zrobił sobie mini-siłownię i ćwiczył tam w wolnej chwili.

* * *

Agata zjadła śniadanie i poszła do pokoju Maćka. Jak zwykle siedział przy komputerze i coś grzebał w internecie. Rozejrzała się po pokoju. No tak, teraz na pewno nie dogadaliby się w kwestii dekoracji wnętrz. Pokój Maćka był kompletnym przeciwieństwem pokoju Agaty. Przede wszystkim firanki i zasłonki w oknach, które doprowadzały Agatę do pasji. Drugą sprawą była tapeta na ścianie, Agata uśmiechnęła się, przypominając sobie jak razem kładli tę tapetę. To było jakieś dwa lata temu, najpierw malowali pokój Agaty, każdą ścianę w innym kolorze, a potem Maciek wymyślił sobie tapetę zmywalną. Pokój nie był duży, miał około trzynastu metrów kwadratowych, ale robili to pierwszy raz, więc zeszło im się kilkanaście godzin, a śmiechu było przy tym co niemiara.

Skończyli o czwartej nad ranem i po prostu padli na łóżko Agaty i tak zasnęli. Agata przypomniała sobie jak obudziła się koło południa wtulona w Maćka. Pomyślała wtedy, że byłoby super budzić się codziennie przy takim facecie, no ale Maciek był jej bratem, więc musiała poszukać sobie substytutu. Nie było to jednak łatwe, bo większość facetów odpadała w przedbiegach ze względu na urodę, a raczej jej brak. Pozostali najczęściej wykładali się na debilnym zachowaniu i również byli do odstrzału. Na studniówkę Agata także poszła z Maćkiem, bo akurat nie miała żadnego chłopaka, a brać kogoś na siłę nie miało sensu, z nim bawiła się fantastycznie.

Maciek skończył swoją pracę i odwrócił się do Agaty.

– I co tam siostra, co się tak rozglądasz? – zapytał.

Agata westchnęła.

– Patrzę jaki masz porządek – odpowiedziała z uznaniem.

Faktycznie Maciek był bardzo porządnicki. Łóżko idealnie zaścielone, kocyk położony, wszystkie rzeczy pochowane do szafy, na półce z płytami wszystko na swoim miejscu, na stoliku pusto. Agacie aż się zrobiło wstyd, że ma taki bajzel.

– Pójdę ogarnę trochę u siebie – powiedziała i wyszła zamykając drzwi.

Pościeliła łóżko i wyłączyła laptopa. Zanim zebrała kosmetyki, usiadła przy stoliku i umalowała się. Czuła się już prawie dobrze, ale oczy miała zmęczone. Po zastanowieniu zrezygnowała z czarnej kreski pod okiem, położyła tylko make-up i pociągnęła rzęsy niebieską maskarą. Włączyła wieżę, z radia popłynęło „Kocham cię, kochanie moje” Maanamu. Westchnęła ciężko. Zebrała ubrania z podłogi i zaniósła do łazienki. Nakarmiła żółwia Stefana i stanęła przed półką

z perfumami. Uwielbiała markowe perfumy. Po namyśle zdecydowała się na Romance Ralpha Laurena, dostała je od Maćka na dziewiętnaste urodziny. Wrzuciła do plecaka książki i odtwarzacz mp3.

– Jestem gotowa – powiedziała wchodząc do pokoju brata.

Maciek siedział na łóżku z zamkniętymi oczami i słuchawkami na uszach, słycać było z nich straszny łomot. Oczywiście nawet nie zauważył Agaty, a tym bardziej jej nie słyszał. Podeszła do niego i szturchnęła go kolanem. Maciek otworzył oczy i wyłączył muzykę. – Gotowa? – zapytał.

– Ogłuchniesz od tej muzyki – Agata pokręciła głową z dezaprobatą.

– Ogłuchnę od muzyki, oślepnę od masturbacji, będziesz musiała się mną zająć – zażartował.

– No już, żebyś się nie zdziwił – mruknęła – znajdź sobie jakąś laskę, to problem sam ci się rozwiąże. Wszystkie moje koleżanki chcą się z tobą umówić.

– Nie, dziękuję bardzo. Sam sobie znajdę dziewczynę, nie angażuj się w to – powiedział poważnie Maciek. – Jedziemy.

Agata wyszła na zewnątrz i zaraz wróciła po kurtkę z kapturem.

– Strasznie dzisiaj jest nieprzyjemnie – powiedziała do Maćka.

– Do wiosny jeszcze miesiąc – stwierdził. – Mogę na ciebie poczekać jeśli masz tylko sprawdzian z historii i przywiozę cię z powrotem do domu – zaproponował.

– Nie, dzięki, umówiłam się po szkole z Mirellą – odpowiedziała Agata.

- To ta ezoteryczna kosmitka? – Dopytywał się Maciek.
 - Ta sama – uśmiechnęła się Agata.
 - I co, będzie ci robić jakieś czary-mary?
 - Nie, chcę z nią pogadać o szkole, którą ona skończyła, wiesz tę psychotroniczną, bo w sumie chcę tam iść.
 - Starzy się wściekną, że nie idziesz na studia – ostrzegł Maciek.
 - Pójdę na studia, ale najpierw chcę skończyć tę szkołę – powiedziała twardo Agata.
 - I kim będziesz po tej szkole, czarownicą?
 - Wróżką – poprawiła go Agata. – Właśnie chcę się spotkać z Mirellą, żeby mi powiedziała dokładnie, co tam jest w tej szkole, bo w internecie są tylko ogólne informacje.
 - A ta dziewczyna jest wróżką? – Dociekał Maciek – Nie wygląda – przypomniał sobie, że kiedyś widział je razem.
 - Nie, ona pracuje w banku, skończyła bankowość.
 - To już nic nie rozumiem – stwierdził Maciek wypuszczając Agatę z domu i zamykając drzwi na klucz. – Po co jej ta szkoła, skoro i tak nie pracuje w tym zawodzie.
 - Właśnie chcę się wszystkiego dowiedzieć – Agata wywróciła oczami wsiadając do srebrnego volvo brata.
- Maciek rozsiadł się wygodnie, odpalił silnik i włączył radio. Zapomniał, że w cdku ma płytę Behemotha. Rozbrzmiało na cały regulator coś, co trudno było nazwać muzyką.
- Wyłącz to – wrzasnęła Agata trzymając się za uszy.
- Maciek posłusznie ściszył radio do zera.
- Czuję się lepiej, ale nie na tyle, żeby tego słuchać – powiedziała po chwili Agata.

– A może być radio? – zapytał troskliwie.

– WAWA – odpowiedziała Agata.

Po chwili z głośników zabrzmiała polska muzyka. Utwór się kończył, a prowadzący program zapowiedział Tomka Karolaka i „Zabiorę cię właśnie tam”. Agata rozsiadła się wygodnie w fotelu i zamknęła oczy. Lubiła tę piosenkę, widziała też parę odcinków serialu, w którym Karolak to śpiewał. Zatapiała się w kolejne frazy i marzyła o wielkiej miłości. W pewnym momencie usłyszała, że Maciek też nuci tę piosenkę. Na szczęście tylko nucił, a nie śpiewał, bo niestety głosu nie miał za grosz. Była to prawdopodobnie jedyna wada jej brata, ale dość uciążliwa momentami. Agata z niechęcią otworzyła oczy i wróciła do rzeczywistości. Spojrzała na Maćka z niecierpliwością.

– Dałabyś się tam zabrać? – zapytał ze śmiechem. W tle pobrzmiwały ostatnie takty utworu.

– Ale gdzie? – Agata nie zrozumiała.

– Właśnie Tam – odpowiedział Maciek.

– Dlaczego nie, komuś odpowiedniemu – westchnęła.

Maciek pokiwał głową, ale minę miał niewyraźną. Chwilę później zatrzymał się przed szkołą.

– Powodzenia mała – powiedział – na pewno nie chcesz, żebym poczekał?

– Nie, dziękuję ci bardzo za podwózkę – odpowiedziała Agata otwierając drzwi. – Pa – Dodała jeszcze, trzasnęła drzwiami i pobiegła do szatni.

Przed drzwiami szkoły spotkała Beatę, przyjaźniła się z nią od podstawówki. Beata wyglądała jak rasowy kujon, mała, drobna,

z kucykiem i źle dobranymi okularami. I takim właśnie kujonem była. W jej życiu nie było miejsca na spontaniczność, wszystko musiało być od początku do końca przemyślane. Od podstawówki wiedziała, że będzie nauczycielką, od kilku lat miała tego samego chłopaka i zdecydowała, że nie będzie uprawiała seksu przed ślubem. Agata była całkowitym przeciwieństwem Beaty, ale imponowało jej to, że można być tak poukładanym. Obserwowała Beatę jak okaz i z jednej strony cieszyła się, że taka nie jest, ale z drugiej jej życie było chaotyczne i niepewne. Kierunek studiów, przez cały okres szkoły średniej zmieniała chyba z siedem razy, a ostatnim pomysłem była właśnie Szkoła Psychologii i Psychotroniki. Maturę miała już w tym roku, więc był najwyższy czas, żeby się zdecydować. Podobnie było z chłopakiem. Agata nigdy nie wytrzymała z nikim dłużej niż trzy miesiące, Beata zaś chodziła z Leszkiem od końca podstawówki, przez całe gimnazjum i liceum. Agata podziwiała ich miłość, ale często zastanawiała się, czy to nie przyzwyczajenie. Leszek nie wyglądał o wiele lepiej niż Beata. Agata z przykrością stwierdziła, że jeśli wreszcie się bzykną i będą mieli dzieci, to na pewno nie będą one ładne. Beata z Leszkiem nigdy publicznie, to znaczy w obecności Agaty, nie okazywali sobie uczuć. Nie mogła tego zrozumieć, ale może miała zbyt małe doświadczenie w byciu w stałym związku.

Tak czy inaczej czasem zazdrościła Beacie chłopaka, tak po prostu.

- Cześć – powiedziała Agata dochodząc do drzwi.
- Hej – odpowiedziała Beata.
- Gotowa na sprawdzian? – zapytała, gdy rozbiegały się

w szatni.

– Okaże się – Beata wzruszyła ramionami. – Kiepsko wyglądasz – stwierdziła przyglądając się Agacie uważnie.

– Dziękuję – zaśmiała się Agata – zawsze miło jest usłyszeć dobre słowo od koleżanki.

– Nie, no co ty – Beata zorientowała się, jak to zabrzmiało – wyglądasz jakbyś miała kaca.

– No bo mam – zaśmiała się znowu Agata – wczoraj kumpel Maćka robił parapetówkę.

– Aaa – Beata ze zrozumieniem pokiwała głową – to nie mógł jej zrobić w sobotę, akurat przez niedzielę wszyscy by wytrzeźwieli.

– Widocznie nie mógł – odpowiedziała krótko.

Zadzwonił dzwonek na lekcję i dziewczyny pobiegły na górę. Sala historyczna była na drugim piętrze, więc gdy dobiegły, historyczka już rozdawała testy.

– Jak zwykle spóźnione – powiedziała, gdy weszły.

– Przepraszamy – powiedziała skruszona Beata.

Agata nie odezwała się. Nie lubiła się z historyczką od pamiętnego zdarzenia z pierwszej klasy, kiedy to zakwestionowała wiedzę pani profesor podważając pewne fakty. Agata lubiła historię i była z niej dobra. Gdy przyszła do liceum, miała pomysł, żeby iść na studia na historię, ale szybko się rozmyśliła. W dodatku trafiła na nauczycielkę, która przekazywała jedynie minimum wiedzy, a jak się później okazało, tylko podręcznikowe minimum posiadała. Jakikolwiek pytanie szczegółowe było źle widziane i rzadko kiedy wyjaśnione. Agata zaprzeczyła kiedyś słowom pani profesor

twierdząc, że jej nauczyciel w gimnazjum na ten sam temat mówił zupełnie coś innego, nauczycielka upierała się, chociaż nie miała racji i Agata przy całej klasie jej to udowodniła. Od tamtej pory była na czarnej liście. Beata wiedziała, że Agata ma rację, ale nic się nie odezwała. Agata przekonała się, że może liczyć wyłącznie na siebie, bo w sytuacjach spornych Beata nabierze wody w usta i nie zajmie stanowiska.

Test z historii zajął jej piętnaście minut, w końcu przygotowywała się do matury z tego przedmiotu. Oddała kartkę i wyszła. Zaraz za nią wybiegła Beata.

– Jedziesz do domu? – zapytała Agata.

Beata kiwnęła głową.

– Ja jadę do Mirelli, więc możemy jechać razem – powiedziała.

– A namyśliłaś się już na tę szkołę? – zapytała Beata wprowadzona w temat szkoły psychotronicznej.

– Właśnie tak i chcę o tym porozmawiać z Mirką – powiedziała Agata.

– A nie szkoda ci czasu? – zdziwiła się Beata – Nie lepiej od razu pójść na psychologię?

– Sama nie wiem – Agata pokręciła głową z powątpiewaniem. – Trochę jestem skołowana, a Mirka skończyła tę szkołę i może mi opowiedzieć co po tym dokładnie można robić, rozumiesz?

Podbiegły na przystanek, bo właśnie podjeżdżał ich autobus.

– W końcu tak wymodzisz, że zostaniesz na lodzie – stwierdziła Beata, gdy już siedziały w autobusie.

– Widzę, że ty to jesteś wróżka i bez szkoły – zauważyła Agata z przekąsem.

Beata zaperzyła się.

– Po prostu widzę co się dzieje. Co chwila zmieniasz zdanie. Najpierw była historia, potem prawo, potem międzywydziałowe humanistyczne, potem socjologia, a no i nie zapominajmy twojego wzruszającego pomysłu, żeby iść na polibudę, bo tam jest dużo facetów... – To był akt desperacji – przerwała jej Agata – już mi przeszło.

– Ja nie wiem jak ty, mając starszego brata, możesz nie mieć chłopaka – zmieniła temat Beata – już nie wspominam o twoim wyglądzie, ale z urzędu powinien się tobą zainteresować kolega brata – wzruszyła ramionami.

– To mit – oświadczyła Agata. – Owszem interesują się mną koledzy mojego brata, ale niestety tylko ci, którzy nie trzymają standardów.

– To znaczy mali, grubi, zezowaci? – Dopytywała się Beata – Jakie ty masz standardy?

– Nie może wyglądać gorzej niż mój brat – stwierdziła Agata.
– No i musi być co najmniej tak dobrze wychowany jak Maciek.

Beata pokiwała głową ze smutkiem.

– No to faktycznie masz problem – westchnęła – trudno ci będzie kogoś znaleźć, skoro masz poprzeczkę ustawioną na prawie dwa metry. – Beata widziała Maćka kilka razy i musiała przyznać, że jest boski. Na ich studniówce nikt nie mógł mu się równać. Westchnęła pomyślawszy o swoim Leszku. Nie był ani piękny, ani przystojny, ale był jej i do niej pasował. Beata podniosła się, bo autobus zatrzymywał się na jej przystanku.

– To do zobaczenia, pa – powiedziała do Agaty.

– Cześć – powiedziała Agata grzebiąc w plecaku. Wyciągnęła

mp3 i włożyła słuchawki w uszy. Ostatnio ściągała sobie z internetu jakieś piosenki i nawet nie miała czasu ich dokładnie przesłuchać. Teraz, jadąc do Mirelli była ku temu okazja.

Tak się zasłuchiwała, że prawie przejechała przystanek. Wyskoczyła w ostatniej chwili i pobiegła do metra. Pogoda była wyjątkowo nieprzyjemna i w dodatku zaczął padać śnieg z deszczem. Wyszła z metra, wstąpiła jeszcze do cukierni po pączki i poszła do Mirelli.

Wybiła na domofonie numer 72 i czekała.

– Słucham – odezwał się melodyjny damski głos.

– Cześć, tu Agata – odpowiedziała.

– Drzwi otwarte, proszę wejść – usłyszała głos z domofonu. Szarpnęła drzwi i pobiegła na górę.

* * *

Agata poznała Mirellę rok temu na zajęciach dodatkowych z francuskiego. Od razu przypadły sobie do gustu, chociaż Mirka była dziesięć lat starsza. W zasadzie to nie miały wielkiego wyboru, musiały się zaprzyjaźnić. Oprócz nich na zajęcia przychodziła jeszcze szczerbata ośmiolatka z wszczepionym przerostem ambicji i dwóch chłopaków koło czterdziestki, wysłanych z pracy i przychodzących na zajęcia jak na skazanie. Dziewczyny szybko wymieniły się telefonami, a Mirella okazała się bardzo fajną dziewczyną. Agata zawsze mogła się jej poradzić we wszystkich sprawach. Dużo jej to pomogło, tym bardziej, że kontakt z matką miała słaby. Mirella też się

cieszyła, że ma młodszą koleżankę, sama pracowała w banku z ludźmi w swoim wieku i starszymi, więc Agata była dla niej powiewem młodości. Pomimo tego, że po roku obie zrezygnowały z kursu, nadal się przyjaźniły.

* * *

Mirella czekała na Agatę w drzwiach. Była szczupłą blondynką z krótkimi włosami, ale zawsze fikuśnie ułożonymi i miała, jak to mówiła Agata, najpiękniejsze zielone kocie oczy jakie kiedykolwiek widziała. Mirella była bardzo świadoma swojego ciała i swojej seksualności, zdawała sobie sprawę z nienaganej figury i ubierała się tak, aby to podkreślić. Rzadko chodziła w spodniach, zazwyczaj nosiła krótkie spódniczki i buty na obcasie. Agata zazdrościła jej tej elegancji, bo chociaż chciała i próbowała ubierać się przez cały czas seksownie, to jednak po kilku dniach jeansy i t-shirt zwyciężały. Nie wyglądała w takim stroju źle, tylko gdy szła gdzieś z Mirellą miała świadomość, że to właśnie za jej koleżanką wszyscy się oglądają.

– Cześć Agatko, już myślałam, że nie przyjedziesz – powitała ją Mirella całując w policzek. – Zmarzłaś, co? – zapytała.

– Nie, ale faktycznie jest zimno – odpowiedziała Agata rozbierając się. – Przyniosłam obiad – zaśmiała się podając Mirelli pączki.

– Dobra, to już robię kawkę – ucieszyła się Mirella i przeszła do kuchni. – Wejść do pokoju – krzyknęła do Agaty.

Agata posłusznie przeszła do pokoju i usiadła na sofie. Mirella miała małe mieszkanko, tylko pokój z kuchnią, ale było w nim

bardzo przytulnie. Pokój urządziła sobie w kolorze cukierkowego różu, zresztą różowy był ulubionym kolorem Mirki. Agatę zawsze fascynowały Mirelli firanki, bo chociaż sama ich nie lubiła, u niej były tak śmiesznie pozaczepiane, upięte w różne formy; na przykład teraz Mirella różowe, tiulowe firanki upięła w płaski kwiat. Wyglądało to naprawdę fantastycznie. W pokoiku stał czarny stolik i małe foteliki w różowo-czarne wzory. Taki sam wzór był na łóżku. Na podłodze leżał różowo-czarny dywanik. Agata nie lubiła dywanów i u siebie miała gołą podłogę, no chyba, że akurat leżały na niej ciuchy. Generalnie mieszkanie Mirelli było świetnie dopracowane, nie było tam ani jednej rzeczy, która by nie pasowała. Gdy Agata tak się rozglądała i podziwiała zdolności dekoracyjne Mirki, ta weszła z kawą latte i pączkami.

– Zaprosiłaś jeszcze kogoś? – zapytała stawiając tacę na stoliku.

Agata spojrzała zdziwiona.

– No, co ty?

– To dla kogo kupiłaś te wszystkie pączki? – zaśmiała się.

– No problem, jak nie chcesz to ja zjem – odpowiedziała Agata również ze śmiechem.

Mirella usiadła na sofie, obok Agaty i spojrzała na nią. – To co, serio chcesz iść do tej szkoły? – zapytała.

Agata westchnęła.

– Jestem tak skołowana, że już sama nie wiem. Czytałam o tej szkole, ale w necie nie ma nic konkretnego. Ty ją skończyłaś, ale właściwie nie pracujesz w tym zawodzie, nie wiem, po prostu nie wiem.

– To, że nie pracuję jako wróżka nie znaczy, że ta szkoła nic mi nie dała – Mirka pokręciła głową – ezoteryka to coś więcej niż praca od ósmej do szesnastej, to sposób na życie. Znam kogoś, kto mógłby ci to wytłumaczyć dużo lepiej niż ja – Mirella zmrużyła oczy. Zawsze to robiła, gdy wpadał jej do głowy świetny pomysł. – Mam kolegę, właściwie to mój nauczyciel, on uczy w tej właśnie szkole i to jest facet z pasją. On może opowiadać o ezoteryce godzinami i na pewno odpowie na każde twoje pytanie. Gdyby się z tobą spotkał, myślę, że dużo by ci się wyjaśniło. Zadzwoń do niego i zaproszę go do siebie, powiem mu o co chodzi i wtedy przyjdiesz i sobie we trójkę pogadamy.

– A od kiedy ty się przyjaźnisz z nauczycielami i zapraszasz ich do swojego domu? – zapytała zaciekawiona Agata.

– Wiele zawdzięczam Piotrowi – powiedziała Mirella. – Gdy byłam w sytuacji bez wyjścia, on podał mi rękę, przygarnął mnie i nic nie chciał w zamian. – Mirella zaśmiała się – A szkoda, że nie chciał, bo chętnie oddałabym mu wszystko, nawet siebie.

– Nigdy mi o tym nie opowiadałaś – zdziwiła się Agata – aż tak dobrze wygląda?

– Stara, jak go zobaczysz, to pamiętaj, żeby trzymać zaciśnięte zęby, bo inaczej szczeka ci opadnie – Mirella uśmiechnęła się na samą myśl o Piotrze. – Wszystkie baby tak na niego reagują – wzruszyła ramionami.

– No dobra, a w jaki sposób ci pomogł?

– Chodziłam do tej szkoły drugi rok. Piotrek uczył tam tarota, kart klasycznych i numerologii...

– Karty klasyczne to są te do grania na przykład w pokera? –

przerwała jej Agata.

– No, dokładnie te same – odpowiedziała Mirella. – Ja weszłam w ezoterykę jak w masło, no i poruszyłam sobie wiele obszarów...

– Czy ty możesz mówić po polsku? – przerwała jej ponownie Agata.

– Jak zaczynasz pracę ze sobą, to zaczynasz rozliczać się z przeszłością, z rodzicami, z przyjaciółmi, z chłopakiem, rozumiesz? – Mirella była zniecierpliwiona.

Agata pokręciła przecząco głową.

– No właśnie – westchnęła. – Piotrek by ci to tak wytłumaczył, że od razu byś załapała o co chodzi, dlatego chciałam, żebyś z nim się spotkała.

– To powiedz mi tylko jak on ci pomógł, a resztę on mi wytłumaczy – zgodziła się Agata.

– Chodzi o to, że byłam pod ogromnym wpływem moich rodziców – zaczęła Mirella opowieść od początku. – Oni zgodzili się na tę szkołę, płacili za nią, ale mieli nade mną coraz większą kontrolę. Gdy na drugim roku na psychoterapii zaczęliśmy robić psychodramy czyli symulację pewnych zdarzeń, która ma na celu zobaczenie, gdzie tkwi źródło problemu, rozumiesz? – Mirella przerwała i spojrzała na Agatę.

Ta kiwnęła głową.

– Zorientowałam się, że właściwie żyję ich życiem, a nie własnym. Zaczęłam się stawiać, najpierw delikatnie wyznaczałam obszar swojej prywatności, ale z czasem oni się zorientowali, że się wymykam z rąk i zabronili mi chodzić do tej szkoły. Nie było żadnego dialogu, tylko zakazy i nakazy. No

i oczywiście standardowy tekst, że dopóki mieszkam w ich domu, to mam się dostosować i ich słowo jest święte. Niewiele myśląc spakowałam się i wyprowadziłam. Tak naprawdę nie miałam dokąd pójść, miałam w Warszawie koleżankę, do niej zadzwoniłam i pojechałam. Wiesz, moi starzy mieszkają w Górze Kalwarii i tam miałam dużo koleżanek, ale tam zawsze mogli mnie znaleźć, a w Warszawie nawet nie wiedzieli gdzie szukać. Więc znalazłam się u koleżanki i przez tydzień spałam na materacu w jej pokoju i chodziłam do szkoły. Moi rodzice nawet do mnie nie zadzwonili. Szczerze mówiąc liczyłam na to, bo nie miałam ani pieniędzy, ani dokąd pójść, a sama nie chciałam wracać do domu. Czułam się coraz gorzej, wyjściowo miałam stówkę w kieszeni i to wszystko, oszczędzałam więc, żeby mi wystarczyło jak najdłużej. W końcu stwierdziłam, że muszę przerwać szkołę, chociaż ta awantura była na koniec marca, a szkoła do czerwca, ale postanowiłam, że pójdę do pracy. Koleżanka też już nie chciała dłużej ze mną mieszkać i przestała być dla mnie miła. Wszystko w jednej chwili mi się posypało. Poszłam do sekretariatu i powiedziałam, że muszę zrezygnować. To była mała szkoła i wszyscy wszystkich znali, więc sekretarka zainteresowała się dlaczego trzy miesiące przed końcem szkoły chcę się wycofać. Nie chciałam jej opowiadać, ale nie dawała za wygraną. Do sekretariatu wpadł Piotr i zdziwił się jak mnie zobaczył, bo nie byłam na jego zajęciach. Zainteresował się, co się dzieje, a gdy dowiedział się, że chcę zrezygnować, powiedział sekretarce, żeby absolutnie niczego ode mnie nie przyjmowała, a ja mam na niego poczekać, wróci po mnie za pięć minut i porozmawiamy. Żebyś widziała minę tej sekretarki – Mirella uśmiechnęła się do tego wspomnienia – była szczęśliwa, że Piotr zdjął z niej odpowiedzialność i beznadziejnie

w nim zakochana, jak wszystkie dziewczyny. Faktycznie wrócił po pięciu minutach i zabrał mnie do swojej pracowni. Zapytał skąd taka decyzja. Kiedy wszystko mu opowiedziałam, oczywiście rozkleiłam się i ryczałam jak bóbr.

Powiedział, że sytuacja nie wygląda może ciekawie, ale nie jest bez wyjścia. Myślałam, że każe mi pogodzić się z rodzicami, ale on nawet o tym nie wspomniał. Powiedział, że ma mieszkanie w Warszawie, w którym prowadzi terapię, ale jeden pokój ma wolny. Mogę tam mieszkać do czasu skończenia szkoły i znalezienia pracy.

– I co dalej? – Agata zjadła cztery pączki przysłuchując się tej opowieści.

– Nie chciałam się na to zgodzić, wiesz, mieszkać u własnego nauczyciela, ale przekonał mnie, że nie mam innego wyjścia, to znaczy mam, zawsze mogę wrócić do rodziców. Wytłumaczył mi też, dlaczego tak właśnie się zadziało i powiedział, że powinnam się spotkać z rodzicami dopiero, gdy będę na to gotowa. Pozostawała jeszcze sprawa wynajmu. Powiedział, żebym się tym nie przejmowała, a jak znajdę pracę to wtedy się rozliczymy. Zgodziłam się wreszcie i Piotr zawiózł mnie do siebie, po drodze zabrałam jeszcze ciuchy od koleżanki. Żegnała mnie z ulgą, a ja odchodziłam ze strachem. Nie wiedziałam jaki tak naprawdę układ będzie między mną a Piotrem. Byłam prawie stuprocentowo pewna, że za mieszkanie będę mu zwracać w naturze.

– I co, nie mieliście romansu? – Agata nie mogła wyjść ze zdziwienia, sięgnęła po kolejnego pączka.

– Nie – odpowiedziała Mirella – nigdy nawet mnie nie dotknął.

– Może pisanka? – zapytała Agata. Patrząc na Mirellę trudno

było uwierzyć, że można być normalnym facetem, mieszkać z nią pod jednym dachem i nawet raz jej nie bzyknąć.

Mirella roześmiała się.

– Nie, nie, to wykluczone – powiedziała – po prostu facet z klasą. Zresztą miał już wtedy żonę i dzieci.

– No dobra i co dalej? – Agata była ciekawa jak skończyła się ta historia.

– Zamieszkałam u Piotra. Dałam ogłoszenia, że dam korepetycje z polskiego, angielskiego i francuskiego, ale zanim ktoś się zgłosił skończyła mi się kasa i nie miałam co jeść, więc nie jadłam. Skończył mi się bilet miesięczny, więc do szkoły chodziłam na piechotę. To była godzina drogi, ale dawałam sobie radę. Najważniejsze, że miałam gdzie mieszkać. Któregoś dnia Piotr zajrzał do lodówki i zdziwił się, że jest pusta. Zapytał gdzie trzymam jedzenie i że mogę trzymać w lodówce, bo on i tak jej nie używa. Podziękowałam i poszłam do siebie. Podejrzewam, że domyślił się, że nie mam kasy i chciał jakoś o tym zagadać. Przyszedł za mną i zapytał co się dzieje. Gdy wymusił na mnie prawdę i dowiedział się, że od trzech dni nic nie jadłam, a wcześniej ograniczałam się do dwóch bułek dziennie, po prostu na mnie nakrzyczał. Wsadził mnie w samochód i pojechaliśmy do sklepu. Zapłacił za zakupy i powiedział, że będzie sprawdzał czy normalnie jem. To wszystko było takie romantyczne, że beznadziejnie się w nim zakochałam. Było dla mnie niesamowite, że tyle dla mnie robi i niczego nie chce w zamian. Wreszcie ruszyły korepetycje i miałam już trochę kasy. Jedzenie kupowałam sama, stać mnie było też na bilet miesięczny. Udało mi się skończyć szkołę. Za namową Piotra zaczęłam wysyłać CV i znalazłam pracę. Miałam

szczęście, bo poszłam do banku złożyć CV, a oni akurat kogoś potrzebowali i właściwie przyjęli mnie w ciągu dwóch tygodni. Po miesiącu już wiedziałam, że będę miała przedłużoną umowę i dyrektorka zgodziła się udzielić mi kredytu na mieszkanie. Kupiłam je, potem rozliczyłam się z Piotrem i od tej pory jesteśmy przyjaciółmi. Piotr co jakiś czas robi mi terapię i tak znajomość trwa już dziesięć lat – zakończyła Mirella.

– A co z twoimi rodzicami? – zapytała Agata.

– Matka zadzwoniła do mnie rok później, ojciec miał zawał i prosił ją, żeby się ze mną skontaktowała. Pojechałam do niego, było mi przykro, ale nie czułam się winna. Potem powoli zaczęliśmy odnawiać kontakty, ale na zasadach partnerskich. Teraz czasami do nich jeżdżę, ale nie czuję się z nimi związana emocjonalnie, oni mają swoje sprawy, a ja swoje i tyle.

– Kurcze, jaki romantyczny film by wyszedł z tej historii – Agata była pod wrażeniem.

– Bez romansu – zaśmiała się Mirella – nikt by go nie obejrzał.

– Ale ty tak cały czas jesteś w nim zakochana? – Agata była bardzo dociekliwa.

– Wiem, że nie mam na co liczyć, ale to jest takie uczucie, że gdyby czegośkolwiek potrzebował, to oddałabym wszystko bez mrugnięcia okiem, rozumiesz? – Mirella mówiła bardzo poważnie.

– To takie bardziej siostrzane uczucie – stwierdziła Agata – ja to samo czuję do Maćka. Wiem, że jest moim bratem, chociaż wygląda świetnie i można by go „kashać”, ale to nie do końca jest taka miłość erotyczna. Bardziej właśnie oddanie w sytuacji zagrożenia, na przykład.

- Coś w tym stylu – zgodziła się Mirella.
- Przepraszam cię Mirella, ale czy mogłabyś zagotować wodę, bo zjadłam chyba z sześć pączków i trochę mnie mdli – poprosiła Agata.
- Jasne, nie ma problemu – Mirella zerwała się z sofy i pobiegła do kuchni – chcesz może herbaty? – krzyknęła.
- Nie, dzięki, wystarczy woda. Napiję się i lecę do domu – odpowiedziała Agata. – To kiedy zadzwonisz do swojego Piotra?
- zapytała, gdy Mirella wróciła z gorącą wodą.
- Spróbuję dzisiaj, ale wieczorem, bo on zwykle popołudnia ma zajęte – odpowiedziała. – Wiem, że ci zależy, postaram się, żeby to spotkanie było jak najszybciej.
- Dobra, fajnie, to czekam na telefon – Agata podniosła się z sofy.
- Ciekawa była ta twoja historia – powiedziała z uznaniem.
- Teraz opowiadam ją z uśmiechem, ale wtedy byłam załamana.

* * *

Agata pożegnała się i pobiegła do autobusu. Przed wyjściem z klatki schodowej włączyła mp3, ale nie mogła się skupić na słuchaniu muzyki. Patrzyła na ludzi siedzących w autobusie i na przechodniów za oknem. Każdy ma jakieś problemy, również takie, o których nikomu nie chce mówić. Mirella bardzo ją zaskoczyła. Zastanawiała się czy ona dałaby radę tak twardo postawić na swoim jak Mirella. Dzisiaj zobaczyła ją w całkiem innym świetle. Zrozumiała, że przyjaciółka do wszystkiego

doszła własną pracą i determinacją, no i spotkała na swojej drodze odpowiednich ludzi.

Agata weszła zmarznięta do domu. Czekał na nią komitet powitalny w postaci tatusia stojącego w korytarzu z marsową miną i mamusi z rozbieranymi oczami zawsze gotowej do ataku.

– Cześć – powiedziała Agata.

– Chcemy z tobą porozmawiać – powiedział ojciec, a zabrzmiało to złowieszczo.

– Mogę się rozebrać, czy nie macie aż tyle czasu – Agata była nakręcona po rozmowie z Mirellą.

– Czekamy w kuchni – powiedział ojciec i popchnął delikatnie matkę do kuchni, po czym sam tam wszedł.

Po chwili Agata weszła do kuchni, zrezygnowała z ataku na rzecz obrony. Ojciec i matka siedzieli obok siebie tworząc wspólny front.

Agata usiadła naprzeciwko.

– Słucham – powiedziała.

– Chcemy wiedzieć jak twoje przygotowania do matury i co zamierzasz robić po maturze – powiedziała matka.

– Przygotowania do matury dobrze, a po maturze idę do szkoły psychologii i psychotroniki w Warszawie – odpowiedziała grzecznie Agata. – Dwuletniej – Dodała.

– A studia? – zapytał ojciec.

– Potem – odpowiedziała krótko Agata.

– Nie zapłacimy za tę szkołę – powiedział. – Życzymy sobie, żebyś poszła na studia.

– Trudno – odpowiedziała Agata – poradzę sobie.

– A niby jak? – zapytała matka z sarkazmem w głosie – Pójdiesz do pracy?

– Możliwe – odpowiedziała Agata, a minę miała coraz bardziej zaciętą.

– W porządku – ojciec wzruszył ramionami.

– Nie jest w porządku – matka się zagotowała – masz iść smarkulo na studia, a nie wymyślać jakieś fanaberie!

Agata nic się na to nie odezwała. Siedziała i patrzyła jak swoim milczeniem doprowadza rodziców do pasji.

– Może coś byś powiedziała? – ojciec wreszcie nie wytrzymał.

Agata pokręciła głową.

– Nie mam nic do powiedzenia – oświadczyła.

– Gdzie ty dzisiaj byłaś? – zapytał.

– U koleżanki – odpowiedziała Agata ze stoickim spokojem.

– Może byś się zaczęła wreszcie uczyć do matury, bo w końcu nie zdasz – warknął. Wyraźnie chciał ją sprowokować.

– No to jak nie zdam, to problem ze szkołą sam się rozwiąże – westchnęła Agata.

– Nie wytrzymam – ojciec ze złością poderwał się z krzesła.

Agata patrzyła na to wszystko bez emocji.

– Czy mogę już iść się pouczyć? – zapytała.

Matka kiwnęła głową. Agata wstała i wyszła. Poszła do siebie na górę i słyszała jak rodzice rozmawiają na dole. W ogóle jej to nie obchodziło. Wyciągnęła z plecaka telefon i położyła na stole. Miała nadzieję, że Mirella wkrótce zadzwoni. Włączyła telewizor i zaczęła oglądać film, ale wkrótce zasnęła.

Koniec Wersji Demonstracyjnej